LIST OTWARTY

DO JE. KS. BISK. EDWARDA ROPPA

LIST OTWARTY

DO

JE. Ks. BISK. EDWARDA ROPPA

Członka Izby Deputowanych w Petersburgu.

Jeśliż was świat nienawidzi; wiedzcież,
iż mnie pierwej niż was nienawidział.
(św. Jan XV. 18).

DRUKARNIA »CZASU« W KRAKOWIE.
1906.

NAKŁADEM AUTORA.

I.

Excellencyo!

Dążenie do prawdy nie przestanie być nigdy najsilniejszym popędem ducha ludzkiego i największym ziemskim obowiązkiem człowieka. My katolicy mamy to zadanie wielce ułatwionem, bo przynajmniej nie potrzebujemy pytać się, co jest prawda? — mając gotową na to odpowiedź w słowach Chrystusa Pana:

Jam jest droga i prawda i żywot (u św. Jana R. XIV 6).

Zgodność z tą prawdą pojęć, myśli, pragnień i czynów ludzkich, zarówno w życiu osobistem i rodzinnem, jak publicznem i narodowem, nie przestanie do końca dni być głównem zadaniem pracy duchowej każdego katolickiego umysłu, każdej katolickiej rodziny i każdego katolickiego narodu. To też gdybym milczał, gdy sumienie domaga się odemnie zabrania głosu w celu przyczynienia się do rozjaśnienia prawdy, sprzeniewierzyłbym się swemu obowiązkowi względem święm-

tego Kościoła powszechnego, sprzeniewierzyłbym się obowiązkom moim względem ojczyzny, sprzeniewierzyłbym się wreszcie rodzinnej tradycyi, którą ś. p. ojciec mój, Piotr Moszyński, po 79-letniem życiu nieszczęść i cierpień przekazał swym potomkom, zalecając im:

Trwanie niezachwianie w wierze świętej rzymsko-katolickiej, wypełnianie przykazań boskich, czy w prywatnem, czy w publicznem życiu, miłowanie nieszczęsnej ojczyzny i żądając od nich, by *w każdym wypadku życia więcej dbali o prawdę i nieskazitelność sumienia, jak o względy świata, chwilową popularność lub osobiste korzyści.*

To też, Excellencyo, racz mi nie brać za złe, jeżeli poważam się na rozbiór politycznych poglądów Waszej Excellencyi, które podał nam *Czas* z 8 lipca r. b. w sprawie wywłaszczenia właścicieli ziemskich za odpowiednią indemnizacyą, w celu zaokrąglenia gospodarstw włościańskich:

Słynne zabronienie mego biednego kon.-katolickiego stronnictwa — czytamy tamże — *jedynego zdrowego w kraju naszym.... odsapnie się po srogiem prześladowaniu pp. Durnowo i Krzywickiego i zachęci znowu lud nasz poczciwy, aby patrzył na wszystkie sprawy z punktu widzenia chrześcijańskiego, z którym nierozdzielnie jest związaną sprawiedliwość i miłość bliźniego.*

Ten punkt widzenia jedynie daje wyjście ze wszystkich zawikłań i trudności, do których przez

stan nasz moralnie upadły wpadamy; nie przyznaje on dogmatycznej absolutności nienaruszalności prawa własności, ale do reglamentacyi tyczących się tego prawa, wnosi wymaganie miłości i sprawiedliwości.

Wykup z tego punktu widzenia może być zastosowanym, pod warunkiem sprawiedliwego wynagrodzenia, kiedy on potrzebny dla ogółu. Ogółem zaś nie jest jedna klasa ludności, choćby ona była najliczniejszą, ale jest nim całość ludności miejscowej. Uzdrowienie własności włościańskiej stanowczo jest pożytecznem dla ogółu. ***Nabycie własności przez szlachtę dzierżawiącą również stanowczo jest pożytecznem dla ogółu i równocześnie narodowo korzystnem.*** *Jeżeliby jednak okazało się, że na miejscu posiadłości kilkudziesięciotysięczno-dziesięcinowej, należącej do jednej osoby, na tym obszarze osiadło kilkadziesiąt rodzin drobnej szlachty i włościan a ów dawniejszy właściciel, zachowując wcale pokaźną własność ziemską, miałby znaczny kapitał obrotowy, to przypuszczając, że on prawdziwie kraj kocha, mógłby więcej dla kraju zrobić, niż uprzednio; element zaś nasz w tej miejscowości, zamiast jednego przedstawiciela, miałby ich daleko więcej, a własność, choć zmniejszona, ogromnie wzrosłaby na wartości.*

Zgodnie z pasterskim swym charakterem wprowadzasz Excellencyo czytelnika na szczytny punkt widzenia chrześcijańskiego, z którym, jak słusznie

twierdzisz, związaną jest niezachwianie sprawiedliwość i miłość bliźniego i zapowiadasz nam wprowadzenie do reglamentacyi, tyczących się tego prawa, wymagań miłości i sprawiedliwości. Zaprawdę, wzniosły wytknąłeś sobie cel, Excellencyo, ale też i ciężki na siebie włożyłeś obowiązek zabierając się do dogmatyzowania reglamentacyi prawa własności prywatnej, do wyciągania z głoszonej przez Chrystusa Pana nauki miłości, niezachwianych zasad dla prawnych stósunków ludzkich. To też zdaje mi się, że jeżeli Biskup bierze się do tego dzieła, to obowiązanym jest do podwójnej ostrożności, by przez powierzchowne wyroki nie zamącić sumień ludzkich i nie narazić na szwank powagi świętego Kościoła powszechnego; nieoświecony bowiem w wierze ogół ludzi łatwo może brać zapatrywanie Biskupa za wyrok Kościoła.

W wyż przytoczonym ustępie stwierdzasz, Excellencyo, następujące pewniki z punktu widzenia miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej:

1) że nie przyznaje on *absolutnej* nienaruszalności prawa własności;
2) że do reglamentacyi tego prawa powinny być wniesione wymagania miłości i sprawiedliwości;
3) że przymusowy wykup własności może być zastósowanym pod warunkiem sprawiedliwego wynagrodzenia, jeżeli jest potrzebnym dla dobra ogółu;

4) że przymusowe wywłaszczenie większej własności na rzecz ludu wiejskiego jest uzdrowieniem własności włościańskiej, a więc dobrem ogółu;
5) że przymusowe wywłaszczenie wielkich dóbr na rzecz dzierżawców jest dobrem ogółu ze stanowiska chrześcijańskiego;
6) że jest ono dobrem ze stanowiska narodowego.

Twierdzenia te wzbudzają we mnie wszelkiego rodzaju wątpliwości. Przedewszystkiem ciśnie się tu pytanie, czy się ma prawo do reglamentacyi prawa własności wnosić wymaganie miłości chrześcijańskiej? t. j. czy ma się prawo mówić o miłości chrześcijańskiej tam, gdzie się ją ma apostołować za pośrednictwem przymusu?

Nie jestem teologiem, ale podług szczupłego mojego zakresu znajomości zasad naszej świętej wiary nie widzę, żeby ten punkt widzenia znajdował gdziekolwiekbądź usprawiedliwienie w nauce Chrystusowej. O ile mnie wiadomo, regulacyą podstaw prawa własności zostawił Chrystus Pan po dawnemu prawu natury, skodyfikowanemu w dekalogu przez Objawienie Boże.

Niezawodnie, że prawo natury jest wyrazem nietylko sprawiedliwości, ale także i miłości Bożej, ale to także pewna, że nie rzeczą ustawodawstwa jest zastępowanie Boga w aktach Jego miłosierdzia. Chrystus Pan głosząc naukę miłości, zamknął ją ściśle w zakresie, pozostawionym wolnej woli ludzkiej.

Bez wolnej woli nie może być mowy o miłości. Przymus i miłość są to czynniki wykluczające się absolutnie we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, czy rozważymy miłość człowieka do Boga, czy człowieka do bliźniego, czy męża do żony, czy dzieci do rodziców, czy obywatela kraju do ojczyzny. To też ten sam Chrystus Pan, który nie przestawał dawać człowiekowi wskazówek, jak ma wymogi miłości wprowadzać do szafowania swem mieniem, ten sam Chrystus Pan, który nie przestawał wołać do warstw zamożnych:

Dawajcie, a będzie wam dane, miarą dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą, dadzą na łono wasze. Boż tąż miarą którą mierzycie, będzie wam odmierzono (u św. Łukasza r. VI, 38); ten sam Chrystus Pan, który gromił nieczułość majętnych wołając: *Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie* (u św. Łuk. r. VI, 26) — zagadnięty w sprawie reglamentacyi prawa własności między braćmi słowami: *Nauczycielu, rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem. A on mu rzekł: Człowiecze, któż mię postanowił sędzią albo dzielnikiem między wami?* (u św. Łuk. r. XII, 14).

Że prawo natury nieubłaganą swoją konsekwencyą prowadzi krok za krokiem do łagodzenia nierówności materyalnych rzeczą jest niezawodną, ale i to prawda, że gwałtowne pomaganie naturze społecznej do tej niwelacyi opóźnia a nie przyspiesza panowanie królestwa Bożego i sprawiedliwości na ziemi; nie może się ono bowiem obejść bez pogwałcenia prawa własności, którego nienaruszalność, jeżeli nie absolutna, to przynajmniej względna, jest główną podstawą zdrowego doczesnego rozwoju ludzkości i ma niewątpliwie w dekalogu swe ugruntowanie.

Justitia regni fundamentum — mówili Rzymianie i mówili słusznie, bo tylko sprawiedliwość oparta na zasadzie przymusu może być podstawą ustawodawstwa; do dobroczynności bowiem nie ma się prawa nikogo na świecie zmuszać. Prawodawstwo uzurpując sobie prawo zmuszania do dobroczynności członków państwa, rozwiera na oścież wrota samowoli i bezprawiu, a niwecząc przymusem rozwój indywidualnej woli ku dobremu, pracuje nie nad rozwojem miłości, ale nad pogrążeniem społeczeństwa w niewoli, materyalizmie i podłości.

Wykształconego w pogańskim Rzymie pojęcia nienaruszalności prawa własności, chrześcijaństwo nie zniosło, ale je rozwinęło i utrwaliło.

Że absolutnej, dogmatycznej nienaruszalności prawa własności niema i być nie może, to rzecz prosta, choćby dlatego, że stósunki te odnoszą się do rzeczy ziemskich, a więc zmiennych i przechodnich. To jednakże jest rzeczą równie pewną, że zasada nienaruszalności własności, ugruntowana w prawie natury, ugruntowana w 7 i 10 przykazaniu, stała się od początku świata podstawą wszelkiego zdrowego rozwoju ekonomicznych stósun-

ków, a więc zgody, harmonii i porządku społecznego.

Również i to jest rzeczą pewną, że zasada, iż żadne prawo nie może obowiązywać wstecz, stała się podstawą sprawiedliwości w prawodawstwie cywilizowanego świata.

Zdaje mi się, że ze względu na prawa i instytucye publiczne, regulujące pracę społeczną, w tych dwóch zasadach można wszędzie odszukać linią demarkacyjną pomiędzy cywilizacyą a barbarzyństwem. Bo podczas gdy zasada nienaruszalności prawa indywidualnej własności, pobudza energią i przywiązanie do indywidualnej pracy, to zasada, iż prawo nowe nie może obowiązywać wstecz, chroni życie społeczne od nagłych przewrotów i experymentów, zmuszając prawodawstwo społeczne do powolnych tylko przemian, w miarę wygasania stósunków własności, stworzonych na dawnych podstawach, i pozwala mu się na czas cofnąć, gdyby się pokazało, że nowy experyment nie odpowiedział pokładanym w nim nadziejom.

To też w zasadzie prawodawstwo powinno zostawiać w sprawach gospodarczych jak największą swobodę działania właścicielom prywatnym i tam tylko wdawać się w bezpośrednią reglamentacyą ich prawa własności, gdzie tego wymaga nie ulegający wątpliwości interes dobra publicznego. Na takiej to podstawie powstało np. prawo państwa do odłączenia własności podziemia od własności powierzchni, uzasadnione zresztą niewykonywaniem, a więc utratą praw swoich górniczych, powstałą przez przedawnienie. Na tej podstawie powstało prawo państwa do wywłaszczenia własności powierzchni gruntowej, w razie niezbędnej potrzeby, związanej z bezpieczeństwem lub ekonomiczną potrzebą, ugruntowaną w prawie natury, jak n. p. pod fortecę dla obrony państwa, pod koleje itp. Oczywiście, że i w tych wypadkach powinno ustawodawstwo iść jak najdalej w uwzględnieniu nienaruszalności własności prywatnej i tam tylko korzystać ze swego prawa, gdzie potrzeba jest rzeczywiście konieczną dla dobra powszechnego lub gdzie niema sposobu zaspokojenia jej bez naruszenia prawa prywatnej własności.

Otóż wybaczy mi Wasza Excellencya, ale agrarny projekt, o którym mowa, grzeszy kompletnem pomiataniem tych odwiecznych zasad prawodawstwa cywilizowanego, które ukształtowało się w Europie pod wpływem prawa rzymskiego i kilkunastowiekowego wpływu Kościoła katolickiego na jej stosunki społeczne i prawne i to pomiataniem, nie mającem za sobą żadnego dowodnego uzasadnienia do tak radykalnego przewrotu.

Przedewszystkiem Wasza Excellencya nie spróbowałeś nawet, chociażby pobieżnie uzasadnić czy to prawami moralnemi, czy też ekonomicznemi, dlaczego przymusowe wywłaszczenie większej własności ma być *uzdrowieniem własności włościańskiej, a więc dobrobytu.*

Chyba nie wskaże mi nikt ani jednego ustępu ewangelii, w którymby Chrystus Pan zalecał przemianę istniejących praw, regulujących własność jako sposób krzewienia ducha miłości chrześcijańskiej. Wyzbycie się zupełnie własności ziemskiej zalecał syn Boży tylko tym, którzy, zerwawszy z doczesną pomyślnością, całe życie chcą tylko Bogu poświęcić. Ogółowi ludzi rozkazał chować przykazania i być dobrymi szafarzami dóbr w ich rękach złożonych. Jedynem więc zadaniem Kościoła w sprawach gospodarstwa narodowego jest pobudzać właścicieli do dobrej produkcyjnej pracy na swych majątkach, do łożenia na uczynki użyteczności publicznej i chrześcijańskiego miłosierdzia i działalność tą organizować w imię zalecenia św. Pawła (w liście do Tytusa r. III, 14): *A niech się uczą y naszy w dobrych uczynkach przodkować na używanie potrzebne: iżby nie byli nieużytecznymi.* Na tem kończy się działanie Kościoła Chrystusowego na rozwój miłości chrześcijańskiej w dziedzinie ekonomicznej. Rząd państwa ma prawo przez swoje ustawodawstwo rozkładać stósowne ciężary na właścicieli prywatnych, ma nawet prawo przez swą politykę finansową, cłową, podatkową i kredytową wpływać na zmuszanie właścicieli majątków, by rozwijali ciągły postęp w ich produkcyjności, by sprawiedliwie wynagradzali najemników i służbę, ma prawo nawet polityką tą zmuszać nieprodukcyjnych właścicieli do wyzbycia się własności, ale stanowczo nie ma prawa w imię wytkniętej dok-

tryny dobra ogólnego wywłaszczać przymusowo jednej warstwy ludności na rzecz drugiej, tem bardziej, że to dobro nie da się bynajmniej udowodnić. Jeżeli bowiem chodzi o ułatwienie rozwoju miłości chrześcijańskiej w społeczeństwie, to wiadomą jest rzeczą, że częstokroć nigdzie tak nie rozpanosza się wyzysk, lichwa i nieczułość na nędzę bliźniego, jak np. pomiędzy łykami małomiasteczkowymi, właścicielami kilkunastu lub kilkudziesięciu morgów. Jeżeli zaś rozchodzi się o podniesienie ogólnej produkcyjności ziemi, to także przy zupełnym braku krajowych kapitalistów i przy bardzo jeszcze nizkim stopniu oświaty, tylko wielka i średnia własność może być dla włościan i małych właścicieli ziemskich wzorem i szkołą dobrego, postępowego gospodarowania, a tylko wielkie majątki mogą być ogniskiem wielkiego narodowego przemysłu.

Rujnować w imię doktryny rzekomego dobra ogólnego te wielkie majątki, które zadanie to spełniają, byłoby więc zbrodnią przeciw zdrowemu rozwojowi narodowemu. Te zaś, które zadania tego nie spełniają, będą i tak musiały się same zlikwidować, bo nie starczy im sił do wytrzymania z dniem każdym rosnących ciężarów publicznych, jeżeli nie pokrzepi ich intensywne, przemysłowe gospodarstwo. Trudno zaiste pojąć, na czem zasadzasz Wasza Excellencya nadzieję uzdrowienia własności włościańskiej, przez zarządzenia gwałcące bez żadnego uzasadnienia prawo pry-

patrz Adam Smith Recherches sur la nature et causes de la richesse des nations traduction de Germain Garnier Paris 1802 t. I. 448–9.

watnej własności, podcinające zdrowy rozwój rolnictwa i przemysłu krajowego, a wreszcie rozbudzające pożądliwość mas ludowych na cudze mienie, a więc podcinające i tak aż nadto słabe pojęcie ludu naszego co do rozróżnienia między mojem a twojem?

II.

Co prawda, że zupełnie inaczej mnie się ta rzecz przedstawia Od czasu, jak z wysokości tronu Boga Przedwiecznego padł na człowieka wyrok: *w pocie czoła pracować będziesz*, praca i oszczędność stały się jedynem źródłem zdrowia ekonomicznego ludzkości i jedynem naturalnem na ekonomiczne jej choroby lekarstwem. Miłosierdzie chrześcijańskie może złagodzić nędzę nieudolnych do pracy ludzi, ale ekonomiczne choroby społeczeństwa tylko praca i oszczędność może uleczyć. A nic na świecie nie cofa więcej rozwoju społecznego, nic więcej nie tępi energii do pracy i hartu do oszczędności, jak protegowanie żebraniny i dawanie jałmużny ludziom, zdolnym do pracy. Państwo zabawiające się w dobroczynność względem szlachty, zabija siłę ekonomiczną i polityczną szlachty, tak samo jak wprowadzając system dobroczynności względem warstw roboczych, zabija siłę produkcyjną stanu włościańskiego.

System pomiatający zasadą osobistej własności prywatnej, na której oparł się dobrobyt wszystkich cywilizowanych społeczeństw, system gwałcący bez wyrzutu sumienia nienaruszalność prywatnej własności dla osiągnięcia chwilowych politycznych korzyści, system bawiący się w protegowanie to szlachty, to chłopa za pomocą systematycznej publicznej jałmużny: Oto droga, po której biurokracya rosyjska doprowadziła naród rosyjski do ostatecznej ekonomicznej nędzy, a państwo do ekonomicznego upadku. Zastępowanie pierwiastka miłości chrześcijańskiej przymusem politycznym, prawdy chrystusowej kłamstwem i obłudą, oto przyczyny moralnego i politycznego rozstroju Rosyi.

Są ludzie, którym się zdaje, że polityka to nie matematyka, że do rachuby politycznej nie da się wprowadzić ścisłości zdrowej logiki. Co prawda, że czego innego nauczyło mię kilkudziesięcioletnie badanie. Ono nauczyło mię, że niema dziedziny wiedzy wymagającej więcej ścisłej prawdy, więcej ścisłości logiki, jak polityka. Wątpić o tem może ten tylko, który zaraz w pierwsze zrównanie wprowadzi fałszywe, dowolne cyfry i na nich buduje gmach swojego politycznego bezrozumu.

Co jest powodem nędzy i ciągłych głodów w Rosyi? Przedewszystkiem to, że usamowolnienie i uwłaszczenie ludu było przeprowadzonem z pobudek czysto politycznych, bez uwzględnienia rzeczywistych, niezbędnych praw sprawiedliwości i ekonomii politycznej. Podczas gdy w Polsce uwłaszczenie miało służyć za środek do zniszczenia szlachty Polskiej i dlatego nietylko przepro-

wadzało się je w sposób dla większej własności jak najniekorzystniejszy, ale potem przez całe lat 40 przeszkadzało się wszelkimi sposobami, by dwór ten nie mógł wypełniać naturalnych cywilizacyjnych funkcyi względem włości, by istotą stósunku pomiędzy włością a dworem było nieustające rozjątrzenie, podtrzymywane serwitutami i propagandą rosyjskiego czynownictwa, rozjątrzenie nie wychodzące z pewnością na moralną i ekonomiczną tegoż ludu korzyść; to przeciwnie w Rosyi zaczęto od protegowania szlachty rosyjskiej kosztem włościan. *Odcinano* — jak nam to przechowała *Niwa* z 15 sierpnia 1881 — *na rzecz dworu to, co było najbardziej dla niego dogodnem, a że dworom przedewszystkiem szło o odseparowanie się od gromady, i o korzystną konfiguracyą użytków folwarcznych, więc pod pozorem racyonalnego rozgraniczenia odcinano wszystko, co tym warunkom zadość czyniło, nie bacząc na to, że włościanie tym sposobem nieraz tracili wszystkie łąki, ogrody, pastwiska lub konopniki.*

Na tym podkładzie zbudowano cały system jałmużny, udzielanej szlachcie rosyjskiej za pośrednictwem banku szlacheckiego, który nietylko szafował pożyczkami, udzielanemi na podstawie wygórowanych czynszów, pobieranych z wydzierżawianych włościanom parcel gruntowych, ale jeszcze przy każdej sposobności darowywał szlachcie z rozkazu cesarza zaległe raty. To też koniecznym skutkiem tego dobroczynnego systemu

było zupełne zniechęcenie szlachty rosyjskiej do osobistej pracy w roli, której tylko rzadkie oddawały się jednostki.

Wobec tego pozycya chłopa rosyjskiego stała się desperacką. Skrzywdzony, jakeśmy to powiedzieli, — zaraz podczas uwłaszczenia, na korzyść szlachty — został on jednocześnie pozbawionym najważniejszej podstawy dorabiania się pracą majątku, bo osobistej własności, którą poświęcono na korzyść nonsensowych doktryn moskiewskich sławianofilów i radykałów, utrzymując nadal zabójczą dla dobrobytu ludu wspólną własność gminną. Nie dziwota, że przy takich warunkach pracy rolnej chłop się rozpijał, rozpróżniaczał, a głód nieledwie rok w rok zaglądał mu w oczy, pociągając znowu za sobą systematyczną jałmużnę, dawaną przez rząd umierającym z głodu okolicom.

I na tem tle stósunków ekonomicznych, które już same przez się zdolne były zabić wszelką energią pracy we wszystkich warstwach społecznych, rozpanoszyło się zupełne rozprzężenie moralne, które w lutym 1904 r.[1]) zaraz po wybuchu wojny japońskiej, w następujących scharakteryzowałem słowach:

Dziwne zaiste panuje podobieństwo pomiędzy naszemi narodami i ich historyą! Podczas gdy Polskę roztoczył pasożyt nieuszanowania wszel-

[1]) Pogląd na sprawę polską wobec wojny rosyjsko-japońskiej, napisał Jerzy Moszyński 1904.

kiej władzy, Rosyą toczy zupełnie pokrewny mu a chyba jeszcze groźniejszy w swych skutkach rak, rak pogardy dla wszelkiego prawa.

Rosyanin nie potrafi uszanować żadnego prawa, ani Bożego, ani moralnego, ani naukowego, ani państwowego nawet. Na dnie charakteru każdego Rosyanina zupełnie tak samo rozpościera się pasożyt samowoli, jak rozpościerał się on w sercu dawnego szlachcica polskiego, z tą tylko różnicą, że Rosyanin potrafił tą samowolę ubóstwić i wcielić w osobę samowładnego, niekrępowanego żadnemi prawami caratu,... a rosyjski ten system jest tem niebezpieczniejszym, że sprowadzając do zera władzę monarchy, sprowadza również do zera władzę Kościoła, władzę zasad moralnych, poczucie sprawiedliwości, obowiązków i prostej uczciwości nawet (str. 7). *Kłamstwo też i pogarda wszelkiego prawa, oto prawie że nie ogólna cecha każdego Rosyanina. Nic więc dziwnego, że począwszy od cerkwi rosyjskiej, a skończywszy na administracyi państwa, sądownictwa, szkolnictwa, autonomii ziemskiej i gminnej, niema w Rosyi ani jednej publicznej instytucyi, któraby nie była wprost operetkową farsą...* (str. 12).

Powtarzam, że wielkim jest błędem twierdzenie, jakoby cecha kłamstwa i pomiatania prawem była jedynie właściwością biurokracyi rosyjskiej. Przeciwnie, kłamstwo i pogarda prawa jest tak ogólną cechą Rosyanina, że nawet człowiek chcący uchodzić za reformatora społeczeństwa, chcący się przedstawić za apostoła nauki Chrystusa, taki hr. Lew Tołstoj nie mógł innego łącznika wynaleźć pomiędzy swoim duchem pogardy prawa a ewangelią, jak ogłoszenie, że każde prawo, każda hierarchia, każda władza jest przeciwną ewangelii, jest rozbojem i złodziejstwem, a bunt swój przeciwko prawdzie posunął aż do zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa i zaprzeczenia osobistej nieśmiertelności duszy ludzkiej. (str. 14).

Taki był stan moralny Rosyi w czasie wybuchu wojny. Musiał on przyprowadzić ją koniecznie do klęski i upokorzenia, które niestety nie potrafiło zelektryzować moralnie jej społeczeństwa, nie potrafiło wycisnąć z niego żadnego wielkiego patryotycznego uczucia, żadnej wielkiej myśli odrodzenia w duchu prawdy i porządku społecznego. Społeczeństwo rosyjskie nie zdołało z klęski ojczyzny swej wydobyć niczego innego, jak tylko najwstrętniejsze szumowiny zbrodni, moralnego nihilizmu i anarchii, wobec której zgnilizna biurokratyczna, z całym aparatem »ochrany« czarnych sotni i pogromów żydowskich, może jeszcze przybierać posągową postać jedynego stróża porządku publicznego i fundamentalnych zasad prawa i sprawiedliwości.

III.

Zdawałoby się, że wypada to z prostego, zdrowego rozsądku, że jeżeli Rosya zdezorganizowała się i doszła do ostatniej klęski i upokorzenia przez niewolnicze pomiatanie prawami Bożemi i ludzkiemi, to odrodzić się może tylko krocząc pod sztandarem wolności, zbudowanej na odwiecznych podstawach moralności chrześcijańskiej, porządku, pracy i poszanowania władzy.

Niestety fakta wykazały, że elementów do tej budowy brakło zupełnie zarówno wpośród rządzącego czynownictwa, jak wpośród podszywających się pod hasła reformy, konstytucyjnych rewolucyonistów rosyjskich.

Stanęły naprzeciw siebie dwie anarchie, pozbawione wszelkiego patryotyzmu, wszelkiej godności narodowej, wszelkiej wielkiej myśli odrodzenia i zaczęły się z sobą szamotać o władzę, licytując się o wpływ na masy ludowe, a stawką tej licytacyi stało się rozniecanie najpodlejszych instynktów tego ludu, bo pożądliwości na cudze mienie i zbrodnicza żądza rozlewu krwi ludzi, którzy stoją mu na drodze do zaspokojenia swej pożądliwości.

Rząd zamiast wejść w porozumienie ze stronnictwami pragnącemi reformy, by wspólnemi siłami odrodzić Rosyą wolnością i porządkiem, widząc, że nadanie konstytucyi jest nieuniknionem, starał się zneutralizować znaczenie parlamentu, dając w nim przewagę ciemnym masom ludowym, które postanowił ująć sobie, obiecując im rozdawnictwo dóbr państwa.

Konstytucyjni demokraci nie zostali mu dłużni w odpowiedzi i przelicytowali go podnosząc hasło powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego głosowania i dodając do rządowego hasła agrarnego przymusowe wywłaszczenie na rzecz ludu, majątków duchownych i prywatnych, chcąc zaś stanowczą nad rządem uzyskać przewagę, zawarli ścisły sojusz z żydami, którzy od lat dwóch niszczą Rosyą ekonomicznie, dezorganizują ją politycznie i moralnie na korzyść pruskiej wszechświatowej polityki.

Tak więc stworzyła się sytuacya, z której bez rzeczywistego cudu Bożego niema innej przyszłości jak rozpasanie się najokropniejszej anarchii politycznej, ekonomicznej i moralnej, z której niema innego wyjścia jak interwencya zagraniczna, to znaczy: albo nowy rozbiór dawnej Polski pomiędzy Prusy i Austryą, albo zajęcie militarne europejskiej Rosyi przez te dwa mocarstwa, które uśmierzywszy najsurowszym terrozyzmem wojskowym agrarną i socyalistyczną anarchią uszczęśliwią Rosyą i Polskę wszystkiemi liberalnemi dobrodziejstwami. Równouprawnią więc żydów, zdejmą z ciemnego chłopa opiekę prawa przed ich wyzyskiem, zniszczą niepodzielność gruntów włościańskich i oddadzą na nowo wycieńczone i osłabione

państwo na łaskę i niełaskę czynownictwa rosyjskiego, które poddawszy się pod wpływ tryumfującego żydowstwa będzie mogło już teraz wywierać spokojnie kilkunasto lub kilkudziesięcioletnią zemstę nad Rosyą i nad należącemi do niej narodami. A możemy być pewni, że w tym wypadku postawią Prusy za warunek zniszczenie doszczętne żywiołu polskiego zarówno na Litwie i Rusi jak w Królestwie Polskiem.

I pytam się Waszej Excellencyi, odpowiedz mi z ręką na sercu, w czem upatrzyłeś narodową korzyć poddając siebie i swoje stronnictwo pod anarchiczne hasła konstytucyjnych demokratów rosyjskich i legitymując z lekkiem sercem z wysokości biskupiej swej godności rozbudzanie pożądliwości na cudze mienie wśród ludu litewskiego, legitymując wszelkie ataki na własność szlachty polskiej, dokonywane od lat czterdziestu przez Czerkaskich, Milutynów, Murawiewów i Bezaków?

Czyż wolno tak poważnemu dostojnikowi Kościoła, dla wątpliwej wartości politycznych zdobyczy igrać z ogniem, w którym mogą spłonąć resztki polskiego naszego życia? Czyż nie dla tego znosi robione sobie przez reprezentantów parlamentu afronty czynownictwo rosyjskie, czyż nie dlatego znoszą od lat dwóch rozpanoszenie się anarchii na swej granicy Prusacy, że wyczekują, by demokracya konstytucyjna i narodowa, zadała wpierw sama śmiertelne ciosy narodowej naszej przyszłości, by ona sama zrujnowała wprzód wszelkie fundamenta zachodniej i katolickiej organizacyi naszego narodu, których im samym burzyć byłoby i niewygodnie i nieprzystojnie, występując rzekomo pod hasłem obrońców porządku prawnego?

A powtarzam, że przy takiej nędzy moralnej i politycznej jaką wykazała na całej linii zarówno demokracya rosyjska jak polska, jeden cud Boży tylko może odwrócić albo nowy rozbiór Polski, albo osadzenie na nowo na tronie czynowniczej reakcyi, która będzie tylko potrzebowała sankcyonować uchwalone przez reprezentacyą parlamentarną ograrne prawa, by zadać cios śmiertelny tradycyi i bytowi polskiego narodu.

Excellencyo! Czyż mielibyśmy być narodem, dla którego najboleśniejsze chociażby doświadczenia zawsze mają martwą pozostać literą i nie nauczą nas nigdy, że wolność nie może być antitezą prawa, poszanowania władzy i porządku publicznego?

Czyż głos zdrowego rozsądku i politycznego rozumu miałby w nas po wszystkie czasy pozostać głosem wołającego wśród pustkowia, w którem zamiera rozum, patryotyzm i sumienie, ilekroć nadzieja lepszej przyszłości zabłyśnie przed nieszczęsną naszą ojczyzną?

Czyż rola ta bolesna miałażby przechodzić u nas z ojca na syna nie zostawiając śladu swego bycia?

Czyż naprawdę pragnąc powstrzymać najokropniejsze nieszczęście jakie po wiekowej niewoli zagraża bytowi naszego narodu mam się spotkać z tym samym losem, jaki spotkał przed 58 laty mego ojca?

A była to wówczas także chwila pełna nadziei, zapału i obłędu. Utworzony w Krakowie komitet obywatelski dla *wzajemnego porozumienia się nad powszechnem dobrem* przedzierżgnął się 5 kwietnia 1848 r. poprostu w rewolucyjny rząd narodowy, a pod nazwą komitetu narodowego, dopuściwszy do swego grona emigrantów, ogłosił się za reprezentanta wszechwładztwa ludu i przyjął za swoje wszystkie radykalne demokratyczno socyalistyczne hasła międzynarodowej rewolucyi. — Wtedy to zwrócił się mój ojciec z listem do prezesa Komitetu p. Józefa Krzyżanowskiego, przedstawiając mu, że Komitet popełnił błąd nie do darowania, przypuszczając do swojego składu emigrantów i obejmując funkcye rządu, którym nie jest i być nie może, wskazując mu na zgubność *ruchów rewolucyjnych* i wszelkiego zejścia *z drogi legalnej* w dążeniach do instytucyi narodowych oraz na konieczność *unikania wszelkich zatargów z rządem.*

Sądzę więc — pisał Piotr Moszyński — że jest moim obowiązkiem przestrzedz was, abyście nadal w te błędy nie wpadali, żebyście unikali tak zbiorowo jak w pojedynczych wypadkach wszelkich czynności rozdrażniających współrodaków lub rząd, ten ostatni szczególniej; mając na baczeniu, żeby przez niecierpliwość równie w polityce szkodliwą jak ospałość, nie narazić tego, co nam ma rękę podać, nie wywołać nakoniec w nim chęci ukrócenia siłą działań, któreby za nieprzyjazne sobie uważał; bo gdyby w tym razie krew najczystsza wylaną została, wybyście byli przed Bogiem i ludźmi odpowiedzialni, marnując ją nie w ojczyzny sprawie...

Niestety w dniu 26 kwietnia 1848 roku polała się ta krew najczystsza a w niej utonęła jutrzenka narodowego samorządu, pogrążając na nowo Galicyą w jedynastoletnim najokropniejszym systemie ucisku i wynarodowienia.

Oby Bóg dał, żeby inny skutek mógł dziś odnieść mój głos, który podnoszę w chwili, gdy najstraszniejsze nieszczęście wisi nad przyszłością Polski, Rosyi i całej Sławiańszczyzny.

Oby zdołały to pojąć chociażby w ostatniej chwili nasze Koła poselskie, że jeżeli co jeszcze mogłoby uchronić kraj nasz od niewoli pruskiej, to stanowcze porzucenie sojuszu z polityczną, agrarną i moralną anarchią rosyjskiej konstytucyjnej demokracyi i stanięcie jak jeden mąż przy konstytucyi, prawie i rządzie dla zwalczania grasującego u nas bezrządu i bezprawia; a pamiętajmy, że anarchii nikt i nigdy bez współdziałania rządu zwalczyć nie potrafi. Pozostawmy Rosyanom załatwienie wewnętrznych ich rachunków z rządem! Zostawmy im robienie doświadczeń czy anarchia

demokratyczna zdoła naprawdę stworzyć uczciwszą i sprawiedliwszą biurokracyą od tej, którą wydała anarchia czynownicza? Ukaz tolerancyjny i ogłoszone swobody konstytucyjne dają nam zupełnie dostateczne pole do pracy i dalszego rozwoju godziwej wolności. Tylko silnie stając przy prawie i rządzie możemy zneutralizować złą wolę i bezprawie czynownicze. A pamiętajmy o tem, że w dzisiejszych okolicznościach tylko my Polacy powstrzymując dalszy rozwój anarchii u siebie, a więc na całym szerokim pasie granicznym państwa rosyjskiego, możemy uratować i siebie i Rosyą i całą Słowiańszczyznę od niewoli Pruskiej, odbierając Prusakom wszelki pozór do mięszania się w wewnętrzne sprawy państwa rosyjskiego.

Wiem dobrze, że bolesną jest rzeczą przyznać się do popełnionych błędów i cofać się z drogi z tak szczerym obranej zapałem. Ale powinna pamiętać o tem polityczna nasza reprezentacya, że na jej głowy spadnie przed Bogiem i historyą odpowiedzialność za to, jeżeli w ludzie naszym zatrze się pojęcie dobrego i złego, jeżeli schlebianie jego złym instynktom stanie się jedynem naszem z nim ogniwem i jeżeli pod zgliszczami wszystkich cywilizacyjnych zdobyczy tysiącoletniej naszej katolickiej tradycyi, w krwawej socyalnej anarchii, utonie raz na zawsze przyszłość polskiego narodu.

Wiem dobrze, że cofnięcie się z manowców własnych błędów jest heroizmem, wymagającym działania szczególniejszej łaski Bożej.

To też jeżeli odważam się na jej zalecanie to tylko dlatego, że w skład naszej Reprezentacyi wchodzi jeden z najprzedniejszych, jeden z najgorliwiej sprawie Kościoła katolickiego oddanych Pasterzy, który potrafi z pewnością rozniecić miłość chrześcijańską na właściwym jej gruncie, bo w sercach i sumieniach swej owczarni, który potrafi znaleźć sposób do poruszania sumień naszych magnatów i zamożnej szlachty, który potrafi ich nauczyć, że sfera chrześcijańskiego społecznego porządku nie kończy się u granic nienaruszalności prawa własności, że nie ma prawa bez obowiązków, że dużo będzie żądanem od tego, komu dużo jest danem; który potrafi ich nauczyć, że tylko codziennem poświęcaniem się dla dobra ludu, że tylko poświęcaniem codziennych swych zbytkownych nawyknień, swych fantazyi, swych namiętności, swego bezużytecznego marnowania pieniędzy i czasu na stajnie wyścigowe, polowania, grę w karty, podróżowanie i t. d które częstokroć stają się niestety nie uprzyjemnieniem, ale głównym, jeżeli nie jedynym, rzeczywistym celem ich życia; że tylko powściąganiem pomnażania w nieskończoność swych zbytkownych potrzeb, że tylko zrobieniem ze swego majątku warsztatu pracy nad moralnem i ekonomicznem podniesieniem ludu, mogą oni stworzyć społeczeństwo prawdziwie chrześcijańskie, w którem wspólna modlitwa w kościele i wspólna w pocie czoła praca stanie się cementem narodowym i niepożytym, wiecznie trwałym zadatkiem ciągłego wzrostu siły na-

rodowej, bo nieustającego odradzania się narodu w duchu miłości i prawdy Chrystusowej.

Racz Wasza Excellencyo przyjąć wyrazy wysokiego mojego poważania i najszczerszej czci mojej, z którą pozostaję najniższym Waszej Excellencyi sługą.

Jerzy Moszyński.

Kraków, 14 lipca 1906 r.

P. S. Upraszam o powtórzenie mego listu otwartego przez te pisma polskie, które wolność słowa uważają szczerze za jeden z najgłówniejszych czynników zdrowego rozwoju opinii publicznej.

Autor.